

WPROWADZENIE

W dzisiejszym świecie wartość dowodów świadczących o prawdziwości chrześcijaństwa jest poddawana krytyce z dwóch przeciwstawnych sobie stron. W większości ześwieczony świat po prostu ignoruje wartość tych dowodów. Górze bierze przekonanie, że chrześcijaństwo, tak jak i inne religie jest reliktem pozostałym po czasach, gdy ludzkość pogrążona była w mrokach niewiedzy, a ludzie nie posiadający odpowiedniej wiedzy na temat świata nie mieli odwagi zmierzyć się z rzeczywistością, taką jaka ona jest, oraz ze świadomością, że nie ma żadnego boga, życia pozagrobowego, a istnienie wszechrzeczy jest bezsensowne i bezcelowe, zaś cel i sens rzeczywistości jest jej nadany przez samego człowieka.

Tzw. „dowody” potwierdzające zasadność wiary w rzeczywistości są niczym więcej niż próbą racjonalizacji pewnych przekonań tak, aby stworzyć podporę dla chwiejącej się wiary, której brak oparcia w rozumie – odnosi się ona bowiem jedynie do sfery emocjonalnej. Większość sceptyków jest skłonna przyznać, że wraz ze „śmiercią” idei Boga odchodzi w zapomnienie także jakiegokolwiek zaufanie ludzi do siebie samych jako istot rozumnych.

Ponad sto lat temu świecki uczony John Dewey dowodził, że wszystko to, co uważamy za prawdę jest w rzeczywistości sposobem dostosowania się do środowiska, w którym żyjemy, a co za tym idzie powinniśmy zdawać sobie sprawę, że nie istnieje żadna

prawda obiektywna objaśniająca w sposób pełny naturę rzeczywistości. Jak na ironię zarówno Dewey jak i zwolennicy jego poglądów nadal piszą i wykładają przekonując, że powinniśmy porzucić nasze przestarzałe poglądy na temat tego, co konstytuuje prawdę i sposobów jej poznania.

Niestety także pośród chrześcijan znajduje się wielu, którzy odrzucają wartość dowodów wspierających prawdziwość chrześcijaństwa. Te ataki przeciw dowodom pochodzą od tych, którzy wszystkie religie (w tym chrześcijaństwo) sprowadzają tylko do sfery emocjonalnej, do potrzeby miłości jaka tkwi w człowieku – a to nie wymaga dowodu, odwołania do prawdy, nie ma więc potrzeby tego rodzaju poszukiwań. Nawet pośród tych chrześcijan, którzy jasno deklarują, że wierzą w istnienie obiektywnej prawdy, pojawiają się przypadki odrzucania wartości dowodów na prawdziwość chrześcijaństwa. Dla tych osób chrześcijaństwo sprowadza się do wspaniałej idei, która nie potrzebuje udowodnienia ani też odwoływania się do rozumu, ale jedynie postawy zawierzenia i przyjęcia chrześcijaństwa jako prawdy.

Chrześcijanom opierającym się na Biblii daleko do tych dwóch ekstremów. Przez tysiąclecia różni myśliciele podkreślali wartość dowodów na prawdziwość chrześcijaństwa, jak również znaczącą rolę rozumu w rozpoznaniu prawdy i praktyczny wymiar tychże dla doświadczenia chrześcijańskiego i służby. Podkreślali oni, że człowiek jako stworzony na obraz i podobieństwo Boga (1 M 1,2; 5,3), łączy w sobie zarówno element racjonalny, poznawczy jak i element duchowy umożliwiający społeczność z Bogiem. Człowiek posiada także naturalną, wrodzoną świadomość Boga i Jego Prawa (Rz 1,19-21; 2,14-15). Nie oznacza to jednak konkretnej wiedzy, ale pewne uwarunkowanie wewnętrzne pozwalające na przyjęcie pełnej wiedzy o Bogu (człowiek bardziej niż czystką kartkę papieru przypomina futerał na skrzypce, który ma swój określony kształt przygotowany do przechowywania właśnie tego, a nie innego instrumentu).

Obiektywny dowód na istnienie Boga, ponadnaturalny charakter chrześcijaństwa i prawdziwość Pisma Świętego prowadzi

do całkowitej pewności (lub też prawdopodobieństwa o bardzo wysokim stopniu wiarygodności) dla każdego uczciwego, bezstronnego umysłu, że wiara ma solidne podstawy (J 5,33-36; Dz 1,33; Rz 1,18-25 i wiele innych). I właśnie te dowody powinny być przytaczane jako świadectwo dla niewierzących (zob. 5 M 13 i 18; Iz 1,18; 2 P 3,15).

Niestety od czasu upadku Adama nie ma żadnego człowieka o umyśle całkowicie nieskażonym i bezstronnym. Grzech przysłonił pierwotną, wrodzoną wiedzę o Bogu i zniwelował u człowieka możliwość właściwej oceny obiektywnego dowodu (Rz 1-3 i 1 Kor 1,14).

To zaćmienie intelektu nie jest jednak całkowite. Jego stopień zależy od bliskości przedmiotu poznania i rzeczy, które stanowią o żywotności chrześcijaństwa. Na polu matematyki umysł człowieka niewierzącego i chrześcijanina mają takie same możliwości poznawcze (Łk 15,8). Świadomość istnienia Boga ma jednak niewiarygodnie większe znaczenie dla rozwoju naszej duchowości i w tym przypadku grzech zaślepił umysł tak, że o wiele trudniej mu poznać tę duchową rzeczywistość. Zmartwychwstanie Jezusa, Jego boskość, dzieło odkupienia to zagadnienia jeszcze ważniejsze dla duchowości człowieka – w tej istotnej sferze zaślepienie umysłu z powodu grzechu jest całkowite (zob.: Rz 2,20-21; 1 Kor 2,14).

Pomimo skutków, jakie wywołuje grzech, człowiek niewierzący często w jakiś błędny sposób tworzy ideę Boga – może bowiem rozpoznać, że Bóg istnieje i posiada wieczną i nieskończoną naturę (Rz 1,20-21; Jk 2,19), że należy oddać Mu cześć (Dz 17,25), może rozpoznać dobro i zło (Rz 2,14-15), a w pewnych okolicznościach odnaleźć nawet drogę zbawienia (Hbr 6,4; 2 P 2,21). To wszystko za sprawą łaski powszechnej.

Ostatecznym, nie udowodnionym założeniem apologetyki jest to, że istnieje coś takiego jak prawda. Przez prawdę rozumie się w tym przypadku pełne znaczenia odniesienie do rzeczywistych norm. Mamy prawo przyjąć takie stanowisko, ponieważ nie można mu zaprzeczyć. Potwierdzeniem dla prawdy jest jej

spójność. Po pierwsze prawda jest spójna wewnętrznie na płaszczyźnie horyzontalnej, po drugie zaś w wymiarze wertykalnym odnośnie faktów związanych ze światem zewnętrznym.

Prawda nie jest czymś ponad Boga i nie podlega On jej osądowi. Prawda jest jednym z aspektów Bożej istoty – Jego atrybutem. Bóg zawsze dokonuje wyborów, które są w pełni zgodne z Jego własną istotą. Zawsze jest w zgodzie z samym sobą, ponieważ taka jest Jego odwieczna natura.

Możemy rozpocząć naszą obronę wiary od przyjęcia założenia, że Bóg istnieje. Jeśli tak zrobimy dojdziemy do przekonania, że tak naprawdę nie możemy polegać na własnym rozumie bez odniesienia go do Boga, który jako istota rozumna stworzył nas na swoje podobieństwo, a więc dał nam narzędzie poznania świata i Jego samego. Wychodząc zaś z założenia, że istnieje prawda obiektywna powinniśmy, o ile poprawne jest nasze założenie, dojść do wniosku, że Bóg istnieje, a Biblia stanowi przekaz Jego samoobjawienia się ludzkości.

Lynn Gardner, autor prezentowanej książki stawia czoło wyzwaniu i decyduje się w prosty, przekonujący sposób nakłonić niewierzących czytelników, by przemyśleli jeszcze raz swoją filozofię życia i skonfrontowali się z przesłaniem ewangelii. Wdaje się w dyskusję z niewierzącymi i przytaczając fakty konfrontuje ich z tym, w co sam szczerze wierzy. Pragnie ukształtować w ten sposób w osobach niewierzących właściwy pogląd na Boga, człowieka i świat.

Pisząc niniejszą książkę Lynn Gardner wykonał niezwykle pracę. W sposób przystępny objaśnia nawet skomplikowane zagadnienia, urozmaicając swój przekaz przykładami „z życia” oraz ilustracjami. Wszystko to sprawia, że książka ta jest fascynującym i przekonującym potwierdzeniem prawdziwości chrześcijaństwa. Przywódcy, nauczyciele i członkowie kościołów, którym na codzień przychodzi konfrontować się z osobami niewierzącymi mogą wykorzystać informacje zawarte w tej książce jako cenną pomoc w obronie i przekazywaniu wiary. Powinniśmy być bowiem dobrze przygotowani i umieć podać

powody, dla których wierzymy jak również dawać nadzieję tym, którzy wiary nie posiadają i czują się przez to zagubieni.

Kenneth S. Kantzer
Trinity Christian University